

Zbigniew Krzyszowski

Kulturowe uwarunkowania pobożności maryjnej w procesie tworzenia nowego człowieka

Salvatoris Mater 3/1, 179-198

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kultura każdej społeczności ludzkiej wyraża się przede wszystkim w religii, moralności, nauce i sztuce¹. Znakami, poprzez które ona się przejawia, są: język, filozofia, obyczajowość, poezja, malarstwo, rzeźba, architektura, a także pobożność. Pobożność jest więc częścią kultury. Powstaje jednak pytanie, jaki jest związek pobożności z kulturą? Kultura jest bowiem dziełem człowieka, który dysponując rozumnym poznaniem i wolną wolą, przekształca istniejący świat i kreuje to wszystko, czego nie ma z natury. Człowiek tworzący kulturę uzupełnia więc braki natury i przystosowuje świat do swoich potrzeb. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie kulturowych uwarunkowań jednego z aspektów pobożności, mianowicie – pobożności maryjnej. Przez pobożność maryjną rozumie się *pełną czci i aprobaty odpowiedź na historiozbawcze posłannictwo Maryi. Jest spełnionym wiarą współ-mysleniem i współ-czuciem z Tą, którą Bóg uczynił wielką, jako Matkę Odkupiciela* (zob. Łk 1, 49)². Jeżeli głównym zadaniem współczesnej zsekularyzowanej kultury jest walka o człowieka, to Kościół z całą mocą włącza się w nią, pragnąc wychować nowego człowieka, świadomego zagrożeń płynących ze strony współczesnej kultury. Prezentowane opracowanie zawierać będzie źródła pobożności maryjnej (1), jej formy (2) i wykorzystanie tego zjawiska w tworzeniu nowego człowieka na miarę trzeciego tysiąclecia (3).

Ks. Zbigniew Krzyszowski

Kulturowe uwarunkowania pobożności maryjnej w procesie tworzenia nowego człowieka

SALVATORIS MATER
3(2001) nr 1, 179-198

1. Źródła pobożności maryjnej

Źródeł pobożności maryjnej trzeba szukać przede wszystkim w Piśmie świętym i Tradycji. Kościół od początku swego istnienia czci Maryję w sposób szczególny i wyjątkowy, jako Matkę Boga³. Pi-

¹ Por. A. BRONK, *Kultura*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. HERBUT, Lublin 1997, 333.

² F. COURTH, *Mariologia – Maryja, Matka Chrystusa*, w: *Podręcznik teologii dogmatycznej*, red. W. BEINERT, Kraków 1999, 77.

³ Por. LG 66.

smo święte zaświadcza o Jej nadzwyczajnej wielkości i godności słowami anioła – „pełna łaski” (Łk 1, 28-31). Ona sama to przewidziała, gdy w *Magnificat* wypowiedziała prorocze słowa: *Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mi Wszchemocny* (Łk 1, 48b-49a). *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina, że pobożność Kościoła względem Świętej Dziewicy jest wewnętrznym elementem kultu chrześcijańskiego⁴. Jak wskazuje historia duchowości chrześcijańskiej, pobożność maryjna przechodzi na przestrzeni wieków pewne przeobrażenia, uwarunkowane ogólnym stanem kultury. Pobożność jest bowiem aktem pełnej gotowości woli do poświęcenia się Bogu i oddania Mu czci. Jest całkowitym zdaniem się na Boga, przyłgnięciem do Niego, zdecydowanym poddaniem się Jego opatrności. Jest to swoistego rodzaju hołd stworzenia składany swemu Stwórcy⁵. Rozwój kultury i nowe w niej wartości, dotychczas niespotykane, są niejednokrotnie wynikiem wpływu religii na daną kulturę. Artur Górski zauważa, że każda kultura ma u swego początku inspirację religijną. Kiedy wpływ religii na jakąś kulturę zanika, wyczerpuje się tym samym i kultura. Tworzy się ona pod działaniem dwóch sił: z jednej strony pod naciskiem rzeczywistości świata na duszę, z drugiej zaś – wskutek prężności duchowej w człowieku, która tę rzeczywistość odpiera i przekształca⁶. Po Bogu tę szczególną cześć, wyrażaną w zmiennych formach kulturowych, oddawano Matce Bożej.

Poszukiwanie źródeł pobożności maryjnej trzeba rozpocząć już na początku pierwszej księgi Starego Testamentu, znajdujemy tam zapowiedź Niewiasty, której potomstwo zmiażdży zło, towarzyszące człowiekowi od utraty raju (por. Rdz 3, 15). Na granicy między starą erą ludzkości a czasami nowymi umieścił Bóg swoje najdoskonalwsze stworzenie – Niepokalaną Dziewicę, wypowiadającą wobec Boskiego posłańca swoje *fiat*. Przez wiele wieków i tysiąceci ludzkość trwała w niewoli grzechu, rozświeclanej niekiedy pełnymi nadziei przepowiedniami proroków o Dziewicy, która *pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7, 14).

Niewiasta wybrana przez Boga jest zwiastunką nowych dobrych czasów i nowych ludzi, którzy narodzą się na nowo z wody i Ducha Świętego (por. J 3, 3-8). Ów nowy człowiek powinien na nowo zacząć miłować i iść w życie z nową nadzieją i większą wiarą. Przykładem dla niego będzie Maryja, gdyż to Ona posiadała wszystkie

⁴ KKK 971.

⁵ Por. A. DYLUŚ, *Pobożność*, w: *Słownik teologiczny*, t. 2, red. A. ZUBERBIER, Katowice 1989, 99n.

⁶ Por. A. GÓRSKI, *Kultura i naród*, Warszawa 1968, 94.

te cnoty w stopniu doskonałym. Jej wiara jest niezmiernie wielka. Dowodzi o tym chociażby przyjęcie bez zastrzeżeń Tajemnicy – nie-
możliwej do zrozumienia przez człowieka – powierzonej przeczystej
Pannie z Nazaretu w scenie zwiastowania. *Fiat* Maryi nie było bo-
jaźliwą zgodą młodej dziewczyny na wolę Wszechmocnego Boga.
Bowiemy w dialogu z Bożym wysłannikiem jest Ona równorzędnym
partnerem rozmowy i zanim wyraziła przyzwolenie na propozycję
anioła, wysłuchiwała jego argumentów, rozważając je w swoim sercu.
Ponadto radosny hymn wyśpiewany na cześć Boga (*Magnificat*) po-
twierdza, że decyzja Dziewicy z Nazaretu była podyktowana miło-
ścią do Stwórcy i nadzieją na wypełnienie w Niej Bożych obietnic
wobec swego ludu. W *Magnificat* Maryja odkrywa przed współcze-
snym człowiekiem chyba najważniejszą cechę swego charakteru, za
którą jest szczególnie wdzięczna Bogu, a mianowicie pokorę. Wła-
śnie w posłuszeństwie wobec Boga, skromności i cichości, zauważa
swoje wywyższenie na Matkę Mesjasza. Człowiek utracił raj na sku-
tek grzechu pychy. Droga do wiecznej szczęśliwości otworzyła się
przed nim dzięki pokorze. Pokorę Maryi można więc zaliczyć do
jednego z głównych źródeł pobożności maryjnej współczesnego czło-
wieka. Boża Matka jeszcze za swojego ziemskiego życia nie przesta-
niała sobą Boga⁷. Także podczas ostatniego akordu zbawczych wy-
darzeń, związanych ze śmiercią Syna, trwała wiernie w Jego cieniu.
Nie zlorzeczyła o prawcom Niewinnego, nie błagała o łaskę dla Nie-
go. Ona już wiedziała, że muszą się wypełnić Pisma, a Jej duszę miecz
przeniknie (por. Łk 2, 35). Jej skamieniały ból nie przyciągał gapiów.
Jej niema rozpacz nie stanowiła pożywki dla gawiedzi. I w tym swo-
im ogromnym cierpieniu, większym od śmierci, pozostała pokorną
służebnicą Pańską. Paradoksem jest, że prawdziwą wielkość dostrze-
ga się w uniżeniu. Niezwykle trafne spostrzeżenie w tej materii znajdu-
jemy u W. Sedlaka: *Pokora jest naturalnym stanem dużego formatu,
nie przytłaczającym jednak nikogo. Co więcej – pokora jest w stanie
dźwigać jeszcze innych. Nabierają wtedy wagi i wartości. Prawdziwe*

⁷ Por. LG 60: *Macierzyńska zaś rola Maryi w stosunku do ludzi żadną miarą nie przyćmiewa i nie umniejsza tego jedyne go pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc. Cały bowiem wpływ zbawienny Błogosławionej Dziewicy na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z upodobania Bożego i wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od tego pośrednictwa całkowicie jest zależny i z niego czerpie całą moc swoją;* LG 62: *Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem wcielonym i Odkupicielem; ale jak kapłaństwo Chrystusa w rozmaity sposób staje się udziałem zarówno świętych szafarzy, jak i wiernego ludu, i jak jedna dobroć Boża w rozmaity sposób rozlewa się realnie w stworzeniach, tak też jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle.*

wielkości udzielają się innym i pragną wszystko i wszystkich wynieść wokoło⁸. Ciekawym wydaje się fakt, iż Jezus – według przekazu św. Mateusza – zwracając się do utrudzonych, pociesza ich, mówiąc: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11, 29). Po ludzku można by powiedzieć, że Jezus – będąc Synem Maryi – „odziedziczył” po Niej cechę pokory, albo – co jest bardziej prawdopodobne – Jej „sposób pokory” przejął poprzez przykład i wychowanie. Jest to wspaniały wzór dla wszystkich chrześcijan, aby również uczyli się od Maryi posłuszeństwa i pokory. Ów rys charakteru człowieka, naznaczony pokorą, Chrystus cenil nadzwyczaj wysoko. W Ewangelii występują takie osoby, których pokora nawet na Jezusie – rzecz jasna jako na Człowieku – wywarła ogromne wrażenie. Należą do nich m.in. św. Jan Chrzciciel oraz kobieta kananejska. Słowa Jana Chrzciciela, że nie jest godzien nosić sandałów Temu, który idzie za nim (por. Mt 3, 11), a także jego zadziwiająca odpowiedź na zadane mu pytanie o własną tożsamość, iż nie jest prorokiem, lecz głosem wołającego na pustyni, świadczą aż nadto, że nie szukał on rozgłosu. Był całkowicie wolny od pychy. Toteż Jezus wobec tłumów wyniósł jego uniżenie, mówiąc: *Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela* (Mt 11, 11). Również bardzo blisko pokory, rzecz by można – w jej centrum, znalazła się postawa matki proszącej o uratowanie chorego dziecka. Otoczenie Jezusa (uczniowie i apostołowie), jak również On sam, nie ułatwiali jej przedstawienia swego nieszczęścia. Kanaanejka, słysząc twarde słowa z ust Chrystusa, nie odeszła jednak urażona znie wagą Obcego, lecz pełna pokory uchwyciła się z wiarą resztek nadziei, czym zdumiała Pana Jezusa i w rezultacie otrzymała dar, o który tak natarczywie zabiegała (por. Mt 14, 21-28).

Objawienie Boga w ludzkiej naturze Syna Bożego dokonało się za pośrednictwem Bożej Matki. To był wybór Wszechmogącego, aby Najświętsza z ludzkich matek stała się bramą, przez którą przyszedł na świat Odkupiciel. I jest Ona *niezawodną Przewodniczką na naszej drodze*⁹ do Boga. Kolejnym źródłem pobożności maryjnej są objawienia Bogarodzicy, w których przynosi Ona zagrożonej ludzkości orędzie Chrystusa. W Jej postawie można dopatrzeć się podobieństwa do proroka Jonasza, który ostrzegł grzesznych mieszkańców Niniwy o czekającej ich zagładzie. Jak pokazuje historia, nie był

⁸ W. SEDLAK, *Technologia Ewangelii*, Poznań 1989, 87.

⁹ JAN PAWEŁ II, List apostolski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 *Novo millennio ineunte* (6.01.2001), 58 (dalej: NMI).

to wyrok Boga na wiarołomnych, lecz skuteczna interwencja nieba, która spowodowała przemianę serc dotychczasowych grzeszników i odwrócenie się ich od zła (por. Jon 3, 1-10). Podobnie Maryja, sama napelniona słowem Bożym, przypomina światu odwieczne prawdy Boże i upomina się o ich przestrzeganie.

W końcu, źródłem pobożności maryjnej dla współczesnego człowieka jest Jej kobiecość. Reprezentuje Ona bowiem delikatność, wrażliwość, relację oblubieńczą, a więc najlepszą postawę dla tego, kto staje przed Bogiem czy przed bliźnim. Ten „wzór kobiecości” nie przeszkadza w pobożności nie tylko kobietom, ale także mężczyznom. To chyba przede wszystkim mężczyźni powinni się wpatrywać w Tę, która służy przykładem dyspozycyjności, wymaganej jako niezbędny warunek dla mistyki komunii tam, gdzie jest Pan, który działa w stworzeniu już nie zdeterminowanym swą płcią. Starożytni Rzymianie mówili, że synowie upodabniają się do swych matek (*filii matrizant*). Współczesny autor W. Sedlak tę wrażliwość ujmie w sposób następujący:

Ja, doświadczony, zimny – w sensie odważny bojownik o nowe i odmienne w poznaniu przyrody – mam momenty, kiedy jest mi potrzebny nie tyle zwolennik czy sojusznik ani oznajmiacz, że mam rację, ile potrzebna mi matka. Jestem nie tylko publicznym człowiekiem wymienionym w „Informatorze nauki polskiej”, ale jestem całkiem prywatnym, codziennym człowiekiem, pozbawionym tytułów naukowych. Jestem tylko sobą. Jak każdy inny. I tu mi bywa źle, jak innym na świecie. I tu jestem mały, porzucony, zagubiony lub bezradny w istotnym drobiazgu codziennego życia. A bez tego przecież nie może być dużego rozmachu twórczego. To sprzężenie zwrotne całej konstrukcji życia. Ja muszę gdzieś małe, mikroskopijne sprawy zanieść na moich dłoniach, muszę je komuś pokazać, powierzyć, patrząc tak długo w moje wyciągnięte ręce z codziennym pyłem, aż mi oczy zmętnieją i przestanę widzieć, albo coś się we mnie jak w dziecku rozetka. Potrzebna mi matka... Dziwne to. Z codziennym ludzkim pyłem banalnych i nieuniknionych spraw wstydzę się do Boga zwracać, bo On zostawił to naszej zapobiegliwości. Nie żenuje mnie zwrócić się do Matki, do Tej, co przy dziecku nawykła spełniać najniższe posługi, bez których dziecko nie żyłoby. Matka od błogosławionego pyłu codzienności. [...] W ciągu wielu lat mam prawo powiedzieć – Matko Codziennych Spraw, nie zawiodłaś mnie jeszcze nigdy. Dziwna rzecz. Niekiedy wystarcza kilkanaście minut na spełnienie. Ona nie zawiodła mnie jeszcze. Jest mi potrzebna Matka. [...] Po prostu oficjalność zaczyna człowieka mierzić, tęskni się do codzienności zwykłych ludzi, a ta

codzienność łączy się nieuchronnie z miniproblemami najbardziej osobistymi. I tu nagle brakuje matki. Odkrycie na starość? A kiedy jesteśmy wreszcie dojrzały jako ludzie? [...] Nie wiem, jak komu i kiedy, ale mnie wyraźnie potrzeba Matki. Niezależnie od mego wieku i co prezentuję. Matkę znalazłem. Wyszła mi, jak być powinno, na przeciw. Pierwszy krok uczyniła Ona w moim kierunku. [...] Dziwne, że nie łączy się to w ogóle z naturalną matką, dla której nie mam fanatycznej i poetyckiej elegii pośmiertnej. Umiar i realność naszej matki w rodzeństwie były zawsze naturalne i nieprzesadne¹⁰.

Znajomość źródeł prowadzi zwykle do specyficznej pobożności maryjnej, przybierającej różnorodne formy. Na przestrzeni wieków kolejne pokolenia „dorzucały” do ogólnej skarbnicy kultury przejawów czci i miłości wobec Bogarodzicy wypracowane przez siebie środki wyrazu artystycznego i modlitwy sławiące Maryję, wyrażające Jej wdzięczność, błagające o wstawiennictwo u Boga, czy polecające się Jej matczynej opiece.

2. Formy pobożności maryjnej

Pobożność maryjna wyraża się przede wszystkim w kulcie Maryi. Kult ten *ma swoją ostateczną przyczynę w niezbadanej i wolnej woli Boga, który – ponieważ jest wieczną i boską miłością (por. J 4, 7-8. 16) – dokonuje wszystkiego według planu miłości; umiłował Ją i uczynił Jej wielkie rzeczy (por. Łk 1, 49); umiłował Ją ze względu na siebie, umiłował Ją ze względu na nas; dał Ją sobie samemu, dał Ją nam¹¹*. W skład kultu maryjnego wchodzi: uznawanie niezwyklej godności i doskonałości Maryi, wzywanie Jej, okazywanie Jej synowskiej miłości oraz naśladowanie Jej życia.

2.1. Uznawanie niezwyklej godności i doskonałości Maryi

Kult jest to akt uznania przez człowieka innej, wyższej od siebie, doskonałości i wyrażanie wobec niej swej uległości. Kultem tym kieruje cnota religijności. Istnienie kultu wobec Maryi jest dowodem na to, że uznaje się w niej wyższą doskonałość, bowiem człowiek wiedziony jakimś naturalnym instynktem poczuwa się do obowiązku oddać hołd i cześć Tej, która porodziła Zbawiciela świata. Wprawdzie kult należy się tylko Bogu samemu, jako najwyższej Doskona-

¹⁰ W. SEDLAK, *Technologia...*, 73-74.

¹¹ MC 56.

łości, to jednak Bóg dopuścił rozumne stworzenia do uczestnictwa w swej naturze, a przez to one same posiadają w sobie pewne odzwierciedlenie i odbłask Bożej doskonałości. Związany z nimi kult religijny ostatecznie zawsze odnosi się do samego Boga, który jest źródłem i sprawcą ich doskonałości. Wśród wszystkich świętych osób, istotą najdoskonalszą i najbliższą Bogu jest Najświętsza Maryja Panna, która w religii chrześcijańskiej posiada jedyną i wyjątkową rolę, tym samym zaś specjalne miejsce w kulcie religijnym. Pobożność maryjna bazuje więc na wyniesieniu Maryi do godności Jej chwały. To sam Bóg pierwszy ukochał i umiłował Maryję, wywyższył Ją, obdarzył pełnią łask i przyjął za Matkę swego Syna. Głębsze poznanie sensu tej godności jest warunkiem wzrostu pobożności maryjnej. Bóg, wybierając Maryję na Matkę Słowa Wcielonego, udzielił Jej w najwyższym stopniu wszelkich darów w potrójnym porządku: natury, łaski i chwały. Żadna natura ludzka, ani nawet anielska nie posiadała i nie może posiadać większej godności niż Maryja. Również w porządku łaski Maryja przewyższa wszystkich aniołów i świętych, gdyż tylko do Niej, a nie do żadnego innego stworzenia, anioł powiedział z polecenia Bożego: „pełna łaski” (Łk 1, 28). To wyniesienie Maryi w łasce u Boga czyni Ją pierwszą wśród stworzeń pod względem chwały. Najświętsza Dziewica poprzez swoje Boże macierzyństwo nabyła prawo do najwyższej ze stworzeń chwały i godności. Uznanie tej godności Maryi prowadzi człowieka do oddawania należnej Jej czci, a tym samym prawdziwej pobożności.

2.2. Wzywanie Maryi

Z woli Bożej Maryja jest pośredniczką. Czciociele Maryi wzywają Ją w potrzebach z racji Jej godności i pełni łask. Wierzący wzywają w modlitwach wstawiennictwa Maryi we wszystkich dziedzinach swego życia. To wzywanie Maryi opiera się na wielkiej ufności w skuteczność Jej orędownictwa wobec Bożego Majestatu.

2.3. Miłość względem Maryi

Podstawowym elementem pobożności maryjnej człowieka wierzącego jest synowska miłość wynikająca z obowiązku dziecka względem własnej matki. Bóg dał nam w osobie Maryi najwspanialszy wzór matki i macierzyńskiej miłości. Nie wystarczy więc okazywać Maryi cześć ze względu na Jej godność i wyniesienie, ale musi ona

mieć swoje źródło w miłości. Motywem naszej miłości względem Maryi jest fakt, że sam Bóg Ją umiłował, a Chrystus oddał wszystkim za Matkę (J 19, 27). Każdy człowiek, będąc więc dzieckiem Maryi, winien okazywać Jej swoją dziecięcą miłość. Innym jeszcze argumentem przemawiającym za miłością do Maryi jest upatrywanie w Niej orędowniczki i pośredniczki.

2.4. Naśladowanie Maryi

W teologii życia wewnętrznego wskazuje się zwykle na Chrystusa jako najdoskonalszy wzór do naśladowania. Każdy chrześcijanin powinien odtwarzać w sobie obraz Syna Bożego. Jak mówi św. Paweł: *Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa stało się widoczne w naszym śmiertelnym ciele* (2 Kor 4, 10-11)¹². Osobą, która najwierniej, w stopniu doskonałym, wypełniła obowiązek *sequela Christi* jest Maryja. Pójście za Maryją ma dwa istotne aspekty: negatywny - powinno nakłonić wolę człowieka do unikania grzechów i wyzbywania się złych nałogów, oraz pozytywny – praktykowanie cnót, którymi Ona jaśniała – szczególnie wiary, nadziei i miłości względem Boga i ludzi. Ten aspekt naśladowania Maryi wyraża się w życiu zachowywaniem prawa Bożego i służeniem Chrystusowi Panu, gdyż Ona podobnie jak w Kanie podpowiada każdemu: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5). Jeżeli ten proces nie dokonuje się, to znaczy, że pobożność maryjna człowieka jest pozorna i obłudna.

3. *Homo novus to homo marialis*

Mówienie o kryzysie kultury i cywilizacji w ostatnich latach minionego wieku stało się wręcz sloganem. Najgorsze w tym jest to, że współczesny kryzys kulturowy związany jest z ogólną destrukcją człowieka jako istoty rozumnej, wolnej, obdarzonej niezbywalną godnością, istoty odkupionej przez Chrystusa i powołanej do życia wiecznego. Zagraża mu przede wszystkim ateizm i pokusa samowystarczalności, redukcjonizm, ujmujący całą rzeczywistość materialistycznie, oraz pokusa materialistycznego samozbawienia. Tendencje te Jan Paweł II nazwał „kulturą śmierci”. W encyklice *Evangelium*

¹² Por. DV 12.

vitae pisze on: *Jedynym celem, który bierze się pod uwagę jest dobrobyt materialny. Tak zwana „jakość życia” jest interpretowana najczęściej w kategoriach wydajności ekonomicznej, nieuporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, natomiast zapomina się o głębszych – relacyjnych, duchowych i religijnych – wymiarach egzystencji*¹³. Kryzys ten dotyka samej tożsamości człowieka jako osoby ludzkiej, a także problemów duchowości i pobożności w ogóle, nie wykluczając pobożności maryjnej¹⁴. Upadek kultury humanistycznej spowodował narodziny kontrkultury. Na gruzach tej starej kultury wyrasta współcześnie swoisty, nowy *homo religiosus*, a więc człowiek, którego charakteryzuje tęsknota za transcendencją, ale najczęściej nie jest to ani Absolut, ani osobowo pojęty Bóg. Ten poszukiwacz treści religijnych właściwie zagubił sens własnej egzystencji i żyje w wątpliwościach, zagubił prawdę i trudno mu zappełnić powstałą pustkę; uważa drugiego człowieka za wroga, jak mu podpowiadali ateistyczni egzystencjaliści, nieustannie „szpikowany” jest zastraszającymi go, apokaliptycznymi informacjami płynącymi z mediów. Zawiedziony utopijną fascynacją w latach 60-tych duchowością Wschodu, potrzebuje busoli, która naprowadziłaby go do odnalezienia prawdziwego człowieczeństwa. Nie jest to w żadnym wypadku *homo novus*¹⁵. Nowy człowiek to ten, który – wyzbywszy się starego, grzesznego życia (Ef 2, 15) – stał się teraz nowym człowiekiem, całkowicie poddanym Chrystusowi. Pod Jego wpływem przeobraził się, to znaczy zniszczył w sobie grzech, bo jak mówi św. Paweł: *Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe* (2 Kor 5, 17).

Tym, który przydaje „nowości” człowiekowi, jest Jezus Chrystus. To On działając przez swego Ducha, Ducha Miłości i Pokoju, uzdalnia do otwarcia się na Boga i drugiego człowieka. Temu nowemu człowiekowi Maryja – sama najbardziej podobna do Chrystusa – wskazuje, jak upodobnić się do Niego. Chodzi jednak o to, czy współczesny człowiek jest zdolny do tego, by stać się „nowym”. J.J. Garrido widzi tutaj istotną trudność, gdyż mówi, że dzisiejszemu człowiekowi *psychoanaliza rozmyśla «ja» w nieświadomości; Nietzsche przedkładał drażnienie popędów; Marks wiązał tę teorię z pojęciem*

¹³ EV 23.

¹⁴ Por. *Oblicza nowej duchowości*, red. M. GOŁASZEWSKA, Kraków 1995, 197-206.

¹⁵ A.J. NOWAK, *Homo novus mieszkaniem Ducha Świętego*, w: *Niech zstąpi Duch Twój* (*Homo meditans*, t. 20), red. A.J. NOWAK, J. MISIUREK, W. SŁOMKA, Lublin 1999, 217-249.

*klasy; strukturalizm sprowadził człowieka do roli ośrodka, w którym zbiegają się sieci informacyjne i w którym sam informator się nie liczy; nauka uprzedmiotawia go i oswaja, sprowadzając sferę myśli do fizjologii*¹⁶ i z tego powodu nie będzie on umiał ani chciał zapatrzeć się w Maryję. Jest to proces bardzo trudny, bo współczesny człowiek bardzo często nie ma już pojęcia grzechu, ani różnicy między dobrem a złem. Uważa, że każdy jest odpowiedzialny tylko za siebie, że może osiągnąć wszystko, czego pragnie wystarczająco mocno. Jeżeli coś mu się nie udaje, uważa, że jest to wina negatywnego sposobu myślenia. Stał się więc on takim „małym bogiem”, który może wszystkim sterować i wszystko zmienić. Jeśli taki człowiek byłby zdolny do kontemplacji pokornej Służebnicy Pana, na pewno mógłby odnaleźć utracone człowieczeństwo.

Współczesna kultura wydaje się przywłaszczać sobie przywilej uniwersalności, nie dopuszczając innego sposobu myślenia. Kreuje ona pewne wartości i wręcz je demonizuje. Tak stało się np. ze sferą ludzkiego ciała. Seksualność oceniana jest przez zwolenników „kultury śmierci” jako wręcz „wehikuł duchowy”, a więc instrument, dzięki któremu można rozpoznać swą prawdziwą naturę i dotrzeć do twórczej siły życiowej, a nawet przeżyć coś na miarę sacrum¹⁷. Drugi człowiek jest wtedy potrzebny jako element przyjemności i zadowolenia. Ciało nie jest rozumiane jako element konstytutywny osoby ludzkiej oraz nośnik godności osobowej, która spełnia się w darze składanym z siebie drugiemu człowiekowi. Trzeba jednak powiedzieć, że każdy, kto jest uwikłany w problemy grzechów nieczystych, nie myśli po Bożemu, stąd też będzie miał poważne kłopoty z pobożnością. Wydźwignięcie się z tego marazmu będzie możliwe wtedy, gdy człowiek „stary” zacznie współpracę z Bożą łaską. Droga powrotu do Boga będzie znacznie łatwiejsza, gdy kontemplacja i modelowanie własnych zachowań na przykładzie Panny Czystej i Oblubienicy Ducha Świętego uczyni serce człowieka podatnym na działanie Ducha Męstwa. Człowiek umocniony przez Boga pieczęcią i zadatkiem Ducha Świętego (por. 2 Kor 1, 22) nie boi się zagrożeń współczesnej kultury. Zna bowiem uczynki, które są owocem Ducha: *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć*,

¹⁶ J.J. GARRIDO, *Misja chrześcijanina w czasach kryzysu kultury*, „Communio” 14(1996) nr 8, 78n.

¹⁷ *Nasza energia duchowa jest całkowicie i blisko związana z energią seksualną [...]. Umiejętność wyrażania miłości poprzez seks jest prawdopodobnie jednym z najważniejszych doświadczeń Boga, jakie istnieje, ponieważ jest to jedyne doświadczenie, które może poprowadzić nas przez wszystkie nasze najgłębsze, najciemniejsze miejsca ku całkowitemu spełnieniu tego, czym jesteśmy.* S. GAWAIN, *Zycie jako Bóg*, w: *New Age*, red. P. MACURA, Kraków 1996, 71.

wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5, 22). W nowym człowieku mieszka więc Duch Boży i wszyscy go rozpoznają po Jego owocach (por. 1 Kor 3, 16; 6, 19; 2 Kor 6, 16).

Homo novus kształtowany w szkole Maryi to człowiek wiary i płynącej z niej radości (por. Ga 2, 4; 1 J 1, 4). Redakcja kwartalnika „Trzecie Tysiąclecie” zadała ludziom znaczącym w Polsce pytanie: *Czy jako naród w 95% ochrzczony jesteście ludźmi wierzącymi w Boga i w Jego objawienie się w Jezusie Chrystusie? Jakie szanse daje nam przeżywanie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?*¹⁸ Odpowiedź, a raczej swoistą refleksję czynioną jako podsumowanie XX wieku na to pytanie przesłali teologowie, filozofowie, a także ludzie nauki różnych innych dyscyplin. Okazuje się, że współczesny człowiek końca XX wieku – jak bardzo trafnie określa to J. Szymik – *balansuje pomiędzy zabobonem i hiperracjonalizacją, pomiędzy nieróbstwem (bo fałszywie pojęta ufność Bogu to woda na młyn mojego lenistwa) i bezbożnym aktywizmem (bo moją żywą wiarę nieustannie podgryza deizm), pomiędzy manicheizmem (nienawiść wobec „wcielenia” wiary to wcale nie tak rzadka pokusa prowadząca do fałszywych „uduchowień”) a ordynarnym materializmem*¹⁹. Z kolei M. Braun-Galkowska wylicza: *Jeżeli 95% Polaków jest ochrzczonych, można by sądzić, że są to chrześcijanie. Skoro jednak na Mszę św. niedzielą uczęszcza około 25%, ponad 30% wierzy w reinkarnację, a ponad 70% w różne przesady, owe - przywołane w pytaniu – 95% świadczy jedynie o tym, że chrzczenie dzieci jest obyczajem bardzo rozpowszechnionym, podobnie jak dzielenie się opłatkiem z okazji Bożego Narodzenia, który to zwyczaj kultuwyje 98% Polaków*²⁰. Wydaje się, że współcześnie wiara wielu ludzi jest w jakiś dziwny sposób zainfekowana. Na pewno wykazuje wiele cech chorobowych. Wskazuje na nie R.E. Rogowski, odpowiadając na wyżej przytoczone pytanie redakcji. W swej odpowiedzi wylicza sześć chorób współczesnej wiary Polaków. Po pierwsze jest to masowość z przekonaniem, że chrześcijaństwo i katolicyzm muszą posiadać charakter masowy, dlatego trzeba mówić o „narodach chrześcijańskich”, czy „narodzie katolickim”. Tymczasem chrześcijaństwo ze swej natury jest katolickie, czyli *powszechne*, ale nie posiada mas. Drugą chorobą naszej wiary – według wspomnianego teologa - jest manifestacyjność, czyli przekonanie, że istotnym – jeżeli nie najistotniejszym – elementem wiary muszą być manifestacje. Tak się zrodził „manifestacyjny

¹⁸ Pytania o wiarę. Ankieta „Trzeciego Tysiąclecia”, „Trzecie Tysiąclecie” 1(1997) nr 1, 57.

¹⁹ TAMŻE, 72.

²⁰ TAMŻE, 58.

model wiary”, którą – ze względu na potrzeby chwili – łączono z polityką i patriotyzmem. Stąd blisko ze sobą sąsiadowały znak krzyża i gest wyciągniętych palców w kształcie litery V, a połączeniem tych obydwu elementów był orzeł w koronie na tle krzyża. Trzecią chorobą współczesnej wiary jest administracyjność. Wystarczy zatem wpisać się do księgi chrztów, wziąć uroczysty ślub kościelny, przedłożyć zaświadczenie, że było się u spowiedzi, żeby się już uważać za katolika i żeby rosły dane w kartotekach parafialnych i kurialnych. Stąd mamy te wspaniałe procenty: 90%, a może nawet 95%! Kolejną, groźną chorobą naszej rodzimej wiary jest, według teologa z Wrocławia, abiblijność. Pisze on, że Biblia w kraju nad Wisłą i Odrą należała zawsze do ksiąg najmniej czytanych. Dla człowieka Biblii, uznanie za prawdę, że Bóg istnieje, było niemal kwestią oczywistości, a wiara, jej istota tkwiła w ufnym zawierzeniu Najwyższemu, a jeszcze bardziej w pełnieniu tego wszystkiego, czego On żądał od człowieka. Redukowanie wiary do jej jednego elementu, bardziej intelektualnego niż praktycznego, egzystencjalnego prowadzi do typowych postaw „teoretycznych”: „Jestem wierzący, ale nie praktykujący”. Czwartą chorobę wiary Polaków ks. Rogowski diagnozuje jako gnozę polską. Choroba polega na tym, że wystarczy coś przeczytać, wiedzieć, powiedzieć lub uroczystie zadeklarować czy ślubować – i już jest dobrze, już wystarczy, już się rzeczywistość kreuje. Kolejną chorobę współczesnej wiary określa ks. Rogowski jako prywatność z hasłem propagandowym - „religia, to sprawa prywatna”. Prawdopodobnie wirus ten jest spadkiem po marksizmie i postkomunizmie, przejął go liberalizm i sekularyzm, a tłumaczy się nim wygodnictwo i oportunizm. Owoce tej choroby ujawniają się w statystykach. Posiadamy w polskim Kościele ponad 90% ochrzczonych, którzy w życiu na co dzień manifestują reakcje i zachowania pogańskie. Prywatnie idą do Kościoła, składają ręce do modlitwy, a publicznie głoszą za aborcją, akceptują dyskryminację rodziny itd. Rogowski nazywa taką wiarę religijnym aktorstwem²¹.

Wiara wzorowana na wierze Maryi jest najpierw dziełem objawiającego się Stwórcy, który wychodzi ze swej transcendencji ku człowiekowi i z miłości chce z nim nawiązać kontakt. Wiara zaś jest odpowiedzią na Boże objawienie. Jest ona osobową decyzją człowieka, w której biorą udział wszystkie władze duchowe i cielesne, a więc rozum, wola, uczucia – wspierane Bożą łaską, w odpowiedzi na usłyszane słowo Boże, na Boże objawienie. Jest to akt w pełni ludzki całego człowieka, wyrażający się w gotowości dialogu, jeżeli Bóg

²¹ TAMŻE, 57n.

wychodzi z propozycją. Taką wiarę posiadała Maryja, dlatego nie miała problemu z *fiat*, gdy Bóg oczekiwał tego od Niej²².

Jeżeli *homo novus* ma być *homo marialis*, musi tak samo jak Maryja doświadczyć w swoim życiu misterium Boga, musi zachwycić się Nim i radośnie, jak Ona, odpowiedzieć na to Boże objawienie. Zeby wiara mogła się ożywić, trzeba sięgnąć właśnie do źródła, czyli do Pisma świętego. Zagadnienie to podejmuje Jan Paweł II w liście wysłanym do A. Ablondi, przewodniczącego Katolickiej Światowej Federacji Biblijnej. Napisał w nim: *Dając ludziom Biblię, dajecie im samego Chrystusa, sycicie zgłodniałych, spragnionych Słowa Bożego, prawdziwej wolności, sprawiedliwości [...]. Mury nienawiści i egoizmu, które oddzielają jeszcze ludzi i sprawiają, że są sobie wrođy i obojętni na potrzeby braci, padną na dźwięk Słowa Bożego jak padły mury Jerycha*²³. Nowy człowiek nie tylko czyta Pismo święte, ale na wzór Maryi medytuje nad nim. Sobór Watykański II mówi o dwóch rodzajach lektury Pisma świętego: przez liturgię, czyli wspólnotową inicjację biblijną podczas Mszy św. czy przyjmowanych sakramentów i przez osobistą lekturę, czyli czytanie Pisma świętego tak zespołowe²⁴, jak też indywidualne²⁵. Człowiek nowy odkrywa,

²² M. RUSECKI, *Wiera odpowiedzią na Boże wezwanie*, w: *Być chrześcijaninem dziś*, red. TENZE, Lublin 1992, 63n. Autor przedstawia w sposób następujący strukturę aktu wiary: *Najpierw człowiek poznaje Boże objawienie, a właściwie znaki objawienia, poprzez które Bóg wyraża swoje zaproszenie do dialogu z Nim. Ponieważ w ich poznawaniu rozum nigdy nie zdobędzie oczywistości (nie ma dowodów, które z logiczną siłą przymuszałyby rozum do ich przyjęcia w sposób bezwarunkowy i koniecznościowy), a intelekt ludzki dostrzega w objawieniu Bożym rozliczne wartości, które odpowiadają naturze ludzkiej, dlatego wola niejako nakazuje przyjęcie prawdy Bożej i podjęcie decyzji: wierzę, zawierzam Słowu Bożemu, Bogu. Czasami podjęcie takiej decyzji dokonuje się pod wpływem emocji, ale są to wypadki nader rzadkie. Ze względu na to, że wiara odnosi się do rzeczywistości nadprzyrodzonej, dlatego do jej powstania konieczny jest udział łaski Bożej, dzięki której wiara ma również charakter nadprzyrodzony. Łaska Boża oświeca umysł, uwrażliwia go na znaki objawienia i wzmacnia wolę w podjęciu decyzji wiary.*

²³ C.M. MARTINI, *La pratique de la Lectio Divina dans la pastorale biblique*, „Bulletin Dei Verbum” 2(1991) 19, 13, cyt. za M. BEDNARZ, *Bóg mówi – słuchaj*, Tarnów 1993, 7.

²⁴ J. KUDASIEWICZ, *Pismo święte księgą Kościoła*, w: *Być chrześcijaninem...*, 85n. Autor wyjaśnia, że lektura zespołowa Pisma świętego polega na czytaniu go w małej wspólnotie, w grupie. Rozpowszechnione są dwa sposoby czytania grupowego. Pierwszym sposobem są kręgi biblijne, zwane również rozmowami biblijnymi lub kręgami żywej Ewangelii. Czytanie to ma charakter dyskusyjny; prowadzący krąg stawia pytania, uczestnicy odpowiadają. Dyskusja przebiega w dwóch etapach: pierwszy etap obejmuje pytania dotyczące tekstu biblijnego. Prowadzący stawia pytania, których celem jest wyjaśnienie Pisma Świętego. Drugi etap obejmuje pytania odnoszące się do życia, praktycznego zastosowania. Dobiera się przeważnie teksty ewangeliczne zawierające Jezusowe reguły życia. Rozmowa kończy się improwizowaną modlitwą. Drugim sposobem grupowego czytania Pisma św. jest tzw. biblijna rewizja życia. Specyfiką jej jest rozpoczęcie od

że Pismo święte jest księgą Kościoła i że Bóg je dał nie tyle pojedynczemu człowiekowi, co całemu Kościołowi, który mu pomaga formować w sobie człowieka Bożego. Posiada ono więc wymiar egzystencjalny, a więc pewne sprzężenie z ludzką egzystencją²⁶. Wydaje się, że dosyć klarownie ten aspekt ujął Z. Łączkowski, gdy pisze: *Pismo Święte uczy dojrzałości, szerokiego spojrzenia na świat i ludzi, uczy pokory, miłosierdzia i miłości, tolerancji, szacunku dla wszystkich, a wobec tajemnic ciągle jeszcze nie odkrytych – mądrej cierpliwości, ciszy i skupienia. Każe wyzbyć się pychy. Nie znam innego pisma tak wielkiego i mówiącego tyle pięknej, choć czasami okrutnej i bolesnej prawdy o człowieku, jego dziejach, historii. Nie znam z literatury ani życia tylu wspaniałych przemyśleń natury filozoficznej, kulturowej, co niosą karty Testamentu, co wypowiedzieli prorocy i święci. Dla mnie Pismo Święte pozostaje źródłem mądrości i natchnienia, miłości i wiedzy tak ogromnej o świecie i wszechświecie, że mogę tylko w wielkiej pokorze pochylać przed nim głowę. Zadziwiające, iż posiada ono również tak ogromną do tej pory wartość literacką*²⁷. Człowiek nowy, wpatrzony w Maryję przyjmuje słowo Boże głęboką wiarą, która następnie włącza go w proces zbawienia²⁸. Człowiek nowy jest zasłuchany w słowo Boże tak jak Maryja, rozumie jego treść, a skarbnicy Pisma świętego nie traktuje jako skamie-

konkretnego wydarzenia, od współczesnej sytuacji życiowej i od niej dochodzi się dopiero do Słowa Bożego zawartego w Piśmie, które rzuca światło na chrześcijański sens danego wydarzenia. Chodzi o to, by jasno widzieć wydarzenie, współczesną sytuację, ocenić ją w świetle Ewangelii i działać zgodnie z tą oceną. [...] Czytanie indywidualne też ma kilka form. Jedną z nich jest czytanie kursoryczne, tj. księga po księdze. Przez taką lekturę chwytą się istotny sens Biblii. Każde następne czytanie będzie głębsze. Drugą formą czytania indywidualnego jest czytanie tematyczne polegające na lekturze wybranych perykop, dotyczących interesujących nas tematów; szczególnie cenne jest czytanie polegające na śledzeniu kluczowych tematów biblijnych poprzez obydwie Testamenty [...]. Trzecią formą czytania indywidualnego, niesłuchanie ważną, jest czytanie modlitewne, czyli medytacyjne [...]. U podstaw medytacji leży głębokie przekonanie, że przy czytaniu Pisma Bóg mówi do człowieka, w modlitwie człowiek odpowiada na Słowo Boże.

²⁵ Por. SC 7, 33.

²⁶ Por. R. BRANDSTAETTER, *Krąg Biblijny*, Warszawa 1981, 226. Autor podkreśla, czym jest i powinno być Pismo święte dla człowieka, który nim żyje na co dzień: *Biblia jest dla mnie również księgą wspomnień o moim rodzie. Wszystkie występujące w niej postacie mają twarze moich przodków i krewnych; nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy, abym myśląc o Labanie nie miał przed oczami jednego z moich stryjów – wprowadzie stryj palił papierosy, ale fakt ten nigdy nie mącił wyrazistości tego skojarzenia – abym czytając o Racheli, nie widział babki zapalającej świecę w piątkowy wieczór, abym w patriarsze Jakubie nie ujrzał mojego ojca, w synu marnotrawnym – drugiego stryja, uwikłanego w trudne sprawy posłuszeństwa i miłości, w Abrahamie, idącym z Ur Chaldejczyków – pradziadka, a w Maryi, Matce Jezusowej, mojej matki zamężonej przez hitlerowców.*

²⁷ Z. ŁĄCZKOWSKI, *Jest – jak dom rodzinny*, „Kierunki” 23(1978) 5, 4.

²⁸ Kor 12, 12-31; Ef 4, 4-16; 5, 21-32; Kol 1, 24; LG 8, 1; 32, 1.

niałej tradycji, lecz jako żywe słowo Boga, które jest zdolne przemieniać go nieustannie. Przez słowo Boże jest on „na nowo stwarzany”.

Homo novus jako *homo marialis* jest także człowiekiem pokoju. Pokój ten płynie ze zjednoczenia z Chrystusem (por. J 14, 27), jest Jego darem. Nowy człowiek kieruje się w życiu miłością nadprzyrodzoną (por. Rz 5, 5), czerpiąc ze źródła miłości, nie tylko żyje w jej przestrzeni i kieruje się jej zasadami, ale wszystkich nią obdarza. Nowy człowiek zwraca się więc do Matki Najświętszej jako do tej, która już jest utwierdzona w miłości Bożej. Wzywa Jej pomocy, by włączała go w atmosferę miłości ku Bogu. Nikt z ludzi nigdy nie miłował Boga, tak jak Ona, nie był z Nim tak ściśle zjednoczony jak Maryja, ani nie był tak oddany Jego sprawie zbawienia ludzi jak Bogarodzica. M.J. Nicolas mówi nawet o tym, że Maryja była „przepalona” miłością Bożą²⁹. Jej miłość promieniuje z nieba na wszystkich ludzi. Miłość, którą posiada *homo novus* jest miłością aktywną, twórczą i otwartą na zdobywanie innych dla Chrystusa. Pragnie on wyzwolić zdolność miłowania Boga u innych. Nowy człowiek, na wzór Maryi, obejmuje żarem swej troskliwej miłości wszystkich ludzi i wszystkie ich sprawy. Czyni to w szczerej modlitwie.

Homo novus to *homo orans*. Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* mówi, że chrześcijaństwo XXI wieku powinno wyróżniać się przede wszystkim sztuką modlitwy, a wspólnoty chrześcijańskie powinny się stawiać „prawdziwymi szkołami modlitwy”³⁰. Modlitwa jako akt ludzki pomaga zrozumieć do końca, kim jest człowiek. W tym sensie można zaryzykować twierdzenie, że wchodzi ona w zakres definicji człowieka, którego określa się w filozofii jako *homo sapiens*, a tutaj można go określić jako *homo orans*³¹. Teologowie zauważają, że modlitwa jest wyraźną i pozytywną realizacją odniesienia człowieka do osobowego Boga, Stwórcy i Dawcy zbawienia, chociaż towarzyszą jej „warunki wstępne”, takie jak zdziwienie, zaskoczenie, zobowiązanie, samotność, powątpiewanie, ale też nadzieja i milczenie³².

²⁹ Por. M.J. NICOLAS, *Théologie de l'Intercession mariale*, „Études Mariales” 24(1967) 69.

³⁰ NMI 33.

³¹ Por. A. SCHMEMANN, *Za życie świata*, Warszawa 1988, 11. Prawosławny teolog tak pisze: *Wielbić Boga, składać Mu dziękczynienie, widzieć świat takim, jakim widzi go Bóg, być „współpracownikiem” Boga i w tym akcie dziękczynienia i afirmacji poznawać istotę jako „lasknienie” i „pragnienie” Boga – oto cechy człowieka odróżniające go od reszty stworzeń. „Homo sapiens” – tak, „homo faber” – tak, lecz nade wszystko „homo adorans” – człowiek, który umie składać dziękczynienie i sławić Boga.*

³² Por. L. BOROS, *Modlitwa chrześcijańska*, Warszawa 1976, 13-24.

Pod pojęciem modlitwy rozumie się - w niniejszym artykule - „urzeczenie serca”³³, a więc codzienną, nieustanną rozmowę z Bogiem o wszystkim, zwrócenie się z prośbą do Boga, oddanie się do Jego dyspozycji, składanie Mu chwały, uznanie Jego pierwszeństwa we wszystkim. Tak pojmowano modlitwę od starożytności chrześcijańskiej - można więc powiedzieć, że jest to ujęcie klasyczne. Już Klemens Aleksandryjski sformułował jej definicję: *Modlitwa, ośmieliłbym się wyrazić, jest rozmową z Bogiem*³⁴. Modlitwa jest więc aktem Bosko-ludzkiego działania. Niełatwo jest mówić o modlitwie, gdyż wiąże się ona z doznaniem najgłębszymi, najbardziej osobistymi, z tajemnicą działania Boga w duszy ludzkiej³⁵. Modlitwa bowiem wywiera ogromny wpływ na osobę modlącego się i na jego indywidualne i wspólnotowe życie. Łączy go z Trójjedynym Bogiem w miłosnym dialogu prowadzącym do zbawienia. Te osobowe odniesienia mogą się wyrażać w wielu różnych formach, dlatego modlitwa jest procesem bardzo bogatym i złożonym. Jan Paweł II mówi, że *nie polega ona jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe „urzeczenie” serca*³⁶.

Modlitwa jest źródłem godności człowieka³⁷. Staje się on bowiem partnerem osobowego Boga, który w akcie modlitwy wynosi go ponad świat rzeczy, czyni go swoim współpracownikiem i współtwórcą w świecie, uczestnikiem Bożej mądrości i wolności. Ten osobowy kontakt Boga i człowieka został rozpoczęty już w akcie stworzenia. Przez dalsze etapy realizacji stwórczo-zbawczego planu Bóg ciągle powołuje człowieka do przyjaźni ze sobą. Tutaj ujawniają się dwa wymiary modlitwy: Boski i ludzki. Boski charakter modlitwy wypływa z miłości, którą Bóg okazuje człowiekowi, wzniecając w jego duszy łaskę uczynkową i chęć modlitwy. W tym aspekcie można mówić o modlitwie jako łasce, czyli uprzedzającym darze Boga³⁸. Trzeba także podkreślić, że modlitwa nie jest tylko samym skierowaniem się ku Bogu. W modlitwie człowiek staje w obecności Bożej. Bóg jest dla człowieka przedmiotem myśli, wiary, pragnień, na-

³³ NMI 33.

³⁴ F. DRĄCZKOWSKI, *Znaczenie słów Klemensa Aleksandryjskiego „modlitwa jest rozmową z Bogiem” w ich kontekście bliższym i dalszym*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8(1981) 130.

³⁵ B. STECZEK, *Modlitwa współczesnych chrześcijan*, „Studia Theologica Varsaviensia” 18(1980) f. 1, 197.

³⁶ NMI 33.

³⁷ GS 19; AA 16.

³⁸ Por. K. RAHNER, *Przez Syna do Ojca*, Kraków 1979, 43-58.

dziei i miłości. Człowiek całą duszą kieruje się ku Bogu w pełnym oddaniu i radosnej ofierze. Modlitwa rozpatrywana w drugim aspekcie – od strony ludzkiej – to właśnie człowiek stający przed obliczem Boga, świadomy Jego transcendencji i świętości, oraz własnego kompletnego ubóstwa, niewystarczalności i niepełności. Poddaje się on wtedy Bożej miłości, odpłacając niejako darem na otrzymany dar, usiłujący służyć rozpoznanemu i miłującemu Bogu, dlatego trzeba nieustannie pytać: *Z czym stanę przed Jahwe?* (Mi 6, 6)³⁹. Dzięki łasce zbawienia człowiek staje się nowym stworzeniem w Chrystusie i charakteryzuje go nowość myślenia i chcenia, nowość odniesienia do Boga, nowość w modlitewnym dialogu, nowość w odniesieniu do ludzi i do całego świata⁴⁰. Zbawcze dzieło Jezusa nadaje modlitwie charakter nadprzyrodzony, gdyż każda łaska ma swoje źródło w Chrystusie. Dzięki zbawieniu modlitwa staje się obcowaniem przybranego dziecka Bożego z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym. To właśnie modlitwa pozwala uświadomić sobie, kim jest człowiek i kim jest Bóg. Jest ona bowiem z jednej strony uznaniem przez człowieka swojej niewystarczalności, grzeszności i słabości, a z drugiej strony jest uznaniem wspaniałości i świętości Boga. Ujawnia się tu charakter responsoryczny modlitwy. Ten aspekt modlitwy w sposób szczególny uświadamia sobie człowiek nowy, zwracając się do Boga nie tylko bezpośrednio, ale także przez pośrednictwo Matki Bożej i świętych. Trzeba powiedzieć, że dominantą tej łączności Boga i człowieka jest sam Pan Bóg, który będąc Bogiem – najlepszym Ojcem bliskim, wciąż działającym, kochającym i zbawiającym zezwala na zwracanie się do Niego przez pośrednictwo świętych.

Modlić się to także wejść w zbawcze plany Boga i starać się, aby ustanowiony przez Niego porządek stawał się coraz bardziej osobistą sprawą człowieka, wręcz jego własnością. K. Rahner ten typ łączności z Bogiem nazwał „modlitwą codzienności”, w odróżnieniu od „modlitwy w codzienności”⁴¹. Modlitwa w codzienności jest to modlitwa bezpośrednia, polegająca na wyłącznym poświęceniu dla Boga dłuższych lub krótszych chwil dnia. K. Rahner zalicza tutaj różne formy modlitwy indywidualnej, akcentując szczególnie ich regularność, niezależność od decyzji woli, ochoty i humoru. Jest to więc modlitwa w określonych okolicznościach i godzinach – jak na przykład rano, wieczorem, przed i po jedzeniu, w południe - na Anioł Pański itp. W modlitwie codziennością, niekiedy zwanej także po-

³⁹ G.A. MALONEY, *Tchnienie mistyki*, Warszawa 1984, 14.

⁴⁰ A.J. NOWAK, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998, passim.

⁴¹ K. RAHNER, *Przez Syna do Ojca...*, 59-71.

średnią, chodzi przede wszystkim o zaktualizowanie osobowej relacji między modlącym się a Bogiem. W tym przypadku, gdy człowiek nauczy się takiej modlitwy, albo lepiej – gdy osiągnie taki jej stan, cała egzystencja modlącego się nakierowana jest na Boga, czas przestaje odgrywać zasadniczą rolę w relacji takiego człowieka do Boga, gdyż on każdą chwilę swego życia stara się Jemu ofiarować. Człowiek nie może uwolnić się od codzienności, dlatego powinien umieć modlić się codziennością. Każda czynność, każdy stan człowieka może stać się modlitwą przez miłość, która objawia się w czynach. To ukierunkowanie się na Boga w codzienności wspomaga intencja, która może być habitaulna, wirtualna i aktualna⁴². Dzięki niej można osiągnąć stałość w modlitwie, co wyraża się w przejściu od specjalnych ćwiczeń modlitewnych do modlitwy, która staje się częścią składową całego życia, a w końcowym efekcie aż do momentu, gdy całe życie człowieka staje się modlitwą⁴³.

Jeżeli nowy człowiek ma się charakteryzować pobożnością maryjną, to musi tak jak Ona po prostu „oddychać” modlitwą. Modli się on z Nią i prosi o Jej wstawiennictwo u Boga. Zna on i praktykuje modlitwy uświęcone tradycją: Anioł Pański, Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, rozważanie i odmawianie części różańca, nowenny, litanie loretańską, i inne. *Homo novus* wkracza odważnie w świat modlitwy myślanej, kontemplacji i medytacji. Celem medytacji jest bowiem szukanie coraz bliższej łączności z Bogiem przez człowieka, który angażuje w tę czynność całą swoją osobowość aż do modlitwy zjednoczenia. Chodzi tutaj o doświadczalne odczucie obecności Boga. Wprawdzie każda modlitwa ma charakter kontemplacyjny, ale poszczególne jej rodzaje różnią się między sobą stopniem jej natężenia. Modlitwa, w miarę rozwoju i stawania się coraz bardziej samą kontemplacją obecności Bożej, podlega coraz większemu uproszczeniu. Człowiek przechodzi więc od szukania mądrych czy pięknych refleksji i przeżyć do coraz głębszego słuchania Boga i intuicyjnego wnikania w Jego Tajemnicę. Chce on trwać po prostu w Bożej obecności wnoszącej pokój, światło i moc⁴⁴.

Człowieka nowego nie drażni modlitwa wspólna. Maryja miała umiłowanie modlitwy wspólnotowej, dlatego Pismo święte ukazuje Ją wędrującą (zapewne każdego roku) do świątyni (por. Łk 2, 41). Modlitwa wspólnotowa bowiem nie tylko łączy ludzi z Bogiem,

⁴² Por. Y. RAQUIN, *Modlić się w godzinie, która jest*, Poznań 1983, 66.

⁴³ Por. R. GUARDINI, *Przed szkole modlitwy*, w: *O Bogu żywym*, red. TENŹE, Warszawa 1987, 73-208.

⁴⁴ Por. Y. RAQUIN, *Drogi kontemplacji*, Paryż 1972, *passim*.

ale stanowi również podstawę wspólnoty ludzi między sobą. W modlitwie wspólnotowej zarysowane są bardzo wyraźnie dwa wymiary wspólnototwórcze: wertykalny – od ludzi do Boga i horyzontalny – łączący ludzi ze sobą. Zasadą jedności jest tutaj osoba Jezusa Chrystusa. J. Ambaum mówi o tego typu modlitwie: *Jak modlitwa Pana za cały Kościół dotyczy wszystkich, którzy zostali zebrani z rozproszenia, tak samo też i Kościół jest obecny w każdym pojedynczym uczniu Chrystusa*⁴⁵. Modlitwa wspólnotowa nie wyklucza modlitwy osobistej, a raczej ją zakłada. Te dwie rzeczywistości są od siebie niezależne, chociaż są ściśle ze sobą związane. Modlitwa wspólnotowa nie jest też prostą sumą modlitw osobistych poszczególnych osób – tworzy ona zupełnie nową jakość i nową rzeczywistość. Jest jakby spoiwem, które dziwnie łączy poszczególnych uczestników w prawdziwą wspólnotę, a nawet mały Kościół.

W zakończeniu należy skonstatować, że kultura może sprzyjać lub przeszkadzać w pobożności maryjnej. Wiek XX, z ideą globalizacji i dekonstrukcji wszystkiego, co miało sens, chciał stworzyć człowieka „nowego”, który byłby postawiony „poza dobrem i złem”, wolnego od zasad etycznych i prawnych, działającego według własnego poczucia moralnej odpowiedzialności, bez potrzeby usprawiedliwiania swoich wyborów⁴⁶. Tej koncepcji tzw. „nowego” człowieka Kościół przeciwstawia koncepcję *homo novus*, a więc człowieka wyzwolonego w Chrystusie do czynienia dobra⁴⁷. Człowiek ten zakotwiczony w Chrystusie, ale żyjący w świecie, który jest prawdziwym labiryntem, nie zagubi się, bo znajduje się w maryjnej szkole modlitwy, kontemplacji, słuchania słowa Bożego, zaangażowanej wiary i miłości. Tego nowego człowieka musi przede wszystkim charakteryzować duch modlitwy, takiej, jaką proponuje Jan Paweł II w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte*. Aby współczesny człowiek mógł spełniać się jako „nowy w Chrystusie”, powinien nieustannie spełniać trzy podstawowe warunki: pierwszy – to uświadamiać sobie swoją niewystarczalność, bo inaczej nie będzie umiał stanąć przed Bogiem w pokorze, czyli takim, jakim jest, bez udawania. Chodzi tutaj o odrzucenie maski, którą każdy człowiek lubi zakładać przed innymi. Gdy człowiek staje przed Bogiem w prawdzie swojej egzystencji, wtedy Pan Bóg przyjmuje jego modlitwę i obdarza go łaską. Drugim warunkiem trwania nowego człowieka jest wiara w miłość Bożą. Bóg kocha człowieka zawsze i bez względu na

⁴⁵ J. AMBAUM, *Modlitwa wspólna czy osobista?*, „Communio” 5(1985) nr 4, 70.

⁴⁶ Por. Z. BAUMAN, *Freedom*, Minneapolis 1988, passim; J. RATZINGER, *Schylek człowieka*, „Znaki Czasu” 20(1990) 20-35.

⁴⁷ Por. A.J. NOWAK, *Nowy człowiek...*

jego niewierności. Tylko człowiek przekonany o Bożej miłości potrafi zatopić się w głębiach Bożego Serca. Trzecim warunkiem egzystencji nowego człowieka jest umiłowanie modlitwy ustnej, myślniej i modlitwy serca. Każda forma i każdy rodzaj modlitwy umożliwia oddanie czci Bogu dopiero wówczas, gdy modlący się uzna swoją skończoność i ograniczoność. *Homo novus* będzie *homo marialis*, jeżeli będzie zdolny do dialogu z Bogiem jak Maryja. Ten specyficzny dialog ma swoje źródło w Bogu, jest Jego nadprzyrodzonym darem, ale jest możliwy przy czynnym udziale człowieka jako osoby, czyli istoty złożonej z duszy i ciała, posługującej się nie tylko rozumem i wolną wolą, ale także wszystkimi władzami umysłowymi i uczuciowymi.

Ks. dr Zbigniew Krzyszowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. I. Radziszewskiego 7
PL - 20-039 Lublin
E-mail: krzyszow@kul.lublin.pl

Condizionamenti culturali della devozione mariana nel processo di creazione dell'uomo nuovo

(Riassunto)

Il presente articolo è un tentativo di rispondere alla domanda se la cultura favorisce oppure disturba la devozione mariana. Vi è stato detto che il secolo XX°, con l'idea della globalizzazione e della decostruzione di tutto quello che aveva senso, voleva creare un uomo „nuovo”, posto „fuori del bene e del male”, libero da regole etiche e morali, agente secondo il proprio senso della responsabilità morale, senza necessità di giustificare le sue scelte. A questo concetto del cosiddetto „nuovo” uomo la Chiesa contrappone il concetto dell'„homo novus”, ossia un uomo liberato in Cristo a fare il bene. Tale uomo, ancorato in Cristo, ma vivente nel mondo che è un vero labirinto, non smarrisce perché si trova nella scula mariana di preghiera, ascolto della parola di Dio, fede e amore impegnati. Il nuovo uomo deve caratterizzarsi soprattutto per lo spirito della preghiera, tale quale è stata proposta da Giovanni Paolo II nella Lettera apostolica *Novo millennio ineunte*.